

"UZDRAWIACZ", listopad, 2020 r.

KORONAWIRUS COVID - 19 I JEGO ZWALCZANIE W UJĘCIU STANISŁAWA KWASIKA

Na początku 2020 roku powiało grozą. Pojawił się koronawirus Covid-19. Zapowiedzi były przerażające: na świecie zachoruje 65 mln osób, a umrze kilka milionów. Było się czego bać. Mając doświadczenie i sukcesy w uzdrawianiu z chorób spowodowanych wirusami, energicznie przystąpiłem do proponowania moich możliwości w zwalczaniu wirusów. Opisałem je w artykułach, które są na mojej stronie internetowej: www.uzdrawianie.kwasik.pl - „Energia w wirusa” - Uzdrawiacz, VII 2005 i pod nim „Energia w wirusa – część II” - Uzdrawiacz, I 2006, „Energia w mięczaka” - Uzdrawiacz, XII 2008 i pod nim „Przypadek mięczaka zakaźnego” - Uzdrawiacz, VIII 2010, „Energia w grype” - Uzdrawiacz, II 2010. Jest jeszcze nieopublikowany tekst „W sprawie AIDS” z XI 2007. Zadzwoiłem do ambasady chińskiej, później do ambasady Korei Południowej, tu i tu bez rezultatu. Mam pacjentkę z Warszawy, obytą światowo i znającą wiele języków, która jak prawdziwa menadżerka włączyła się w moją akcję, dobijała się do WHO, bez skutku, do Komisji Europejskiej - odpisali, że oni nie zajmują się leczeniem. 19 marca 2020 r. napisałem w tej sprawie list drogą elektroniczną do Głównego Inspektora Sanitarnego. Na mój list nie otrzymałem odpowiedzi. Pisałem wszędzie, gdzie tylko możliwe, bez skutku. Napisałem nawet do Jurka Owsiaka, ma on przecież duże możliwości. Też nie odpisał. Na nim najbardziej się zawiodłem, bo wydawało się, że on jest człowiekiem otwartym. A okazuje się, że wystarczy zamienić szpan na heit i już robi się w Polsce karierę. Nazbierała jego Orkiestra wielkie miliony i on je powiózł do Chin po sprzęt, po maseczki. A mógł bez żadnych nakładów finansowych mi pomóc i pewnie efekt byłby o wiele lepszy.

2 października br. wysłałem pismo do premiera Mateusza Morawieckiego, w którym ponowiłem moją propozycję włączenia się do walki z pandemią. Na razie czekam na odpowiedź. Z koronawirusem Covid-19 nie jest tak, jak ze zwykłym wirusem HBV czy HPV, gdzie nosiciel jest nie jest odizolowany. Zakażony Covid-19 trafia od razu do szpitala, a tam mnie nikt nie wpuści.

Przytoczę fragment z listu – z roku 2009 - mojej znajomej, której córka i jej syn – mieszkający w Niemczech - zachorowali na świńską grype - A/H1N1, na jej groźniejszą odmianę, która dotyka co dziesiątego zarażonego. List ten znajduje się w artykule „Energia w grype” - „W domu mojej córki pierwszy zachorował jej mąż, który był szczepiony na normalną grype. Infekcję wirusową przechodził bez powikłań i nie miał robionych badań na rodzaj wirusa.

Po tygodniu zachorował ich sześciolatek synek. Miał wysoką gorączkę do 39 stopni i skarżył się na ból brzuszka. Lekarz pediatra przeprowadził badanie i stwierdził zakażenie wirusem –A/H1N1. Za trzy dni zaczęło córkę boleć gardło, ale czuła się względnie dobrze, opiekowała się mężem i dzieckiem. Synek, mimo podawanych leków, nadal nie jadł i skarżył się na ból brzuszka. Na piąty dzień postanowiła pójść jeszcze raz z dzieckiem do lekarza. Lekarz pediatra zajął się dzieckiem, ale zaniepokoił go wygląd matki i wysłał ją od razu do lekarza rodzinnego. Okazało się, że ma wysoką gorączkę i zapalenie płuc, a jej stan z godziny na godzinę zaczął się pogarszać. Badanie potwierdziło zakażenie wirusem A/H1N1.

Po powrocie od lekarza córka zaraz zadzwoniła do mnie. Usłyszałam w słuchawce przerażony, zrozpaczony głos córki: Mamo, mam świńską grypę, wszystko mnie boli, nie mogę oddychać, duszę się! To była prośba o pomoc, o cud. I cud się zdarzył. Nagle uświadomiłam sobie, że jest jeszcze ktoś, kogo mogę poprosić o pomoc. To Pan Stanisław Kwasik z Zamościa! Przecież jego energia pomogła już chorym na AIDS, zarażonym HPV. Wysłałam e-mailem zdjęcie córki i jej synka z prośbą o pomoc. Odwrotna odpowiedź była:- już pomagam! Już po pierwszej nocy spadła gorączka, a na drugi dzień, w czasie wyznaczonej po 48 godzinach kontroli, lekarz, gdy zobaczył córkę, nie wierzył własnym oczom, że to ta sama osoba i bardzo się dziwił. Zbadał płuca, które o dziwo były prawie czyste! Zalecił brać nadal antybiotyki, lecz córka nie musiała leżeć, mogła chodzić po domu. Energię otrzymał też mój wnuczek i następnego dnia ból brzuszka minął już bezpowrotnie, wrócił apetyt, zaczął jeść i odzyskał swoją dawną energię.” Przytaczam ten list, gdyż proszę sobie wyobrazić, że ja tym dwojgu chorym - na posłanie energii uzdrawiającej - nie poświęciłem więcej niż dwie, trzy minuty. I gdyby chciano ze mną rozmawiać, już w marcu - a nie widzę powodów, dla których koronawirus Covid-19 byłby do zniszczenia przeze mnie trudniejszy, niż wirus A/H1N1 - to w Polsce nie mielibyśmy problemu pandemii. Tym bardziej, że świńska grypa była 10 lat temu, a ja przez ten czas w dużym stopniu udoskonaliłem swój warsztat uzdrowicielski i dysponuję o niebo silniejszą energią.

Lekarze szermują pojęciem: medycyna naukowa, wszystko, co poza nią, to dla nich się nie liczy, to zabobon, który należy zwalczać. I zwalczają, pod przykrywką, że oni są tymi naukowymi. Ja, ze swoim mistrzostwem duchowym, nie pretenduję to tego, żeby być „naukowym”, gdyż moja dziedzina to inna sfera, to mistyka. Jestem wolnym człowiekiem i chcę pomagać wolnym ludziom. Dokonam rozbiórki pojęcia „medycyna naukowa”. Należy podzielić je na dwie warstwy. Pierwsza to jej osiągnięcia w leczeniu, chodzi o wiedzę medyczną, technikę leczenia, o leki. Tu nikt o zdrowych zmysłach nie kwestionuje tych osiągnięć. Ale jest jeszcze druga warstwa „medycyny naukowej”, jest to jej strona ideologiczna, ideologia, która mówi, że tylko lekarz może leczyć, a wszyscy inni to uzurpatorzy i należy ich ignorować, zwalczać. I mamy co mamy, kraj w pandemii, lekarsko niewydolny. Lekarze wywalczyli sobie monopol na wydawanie zaświadczeń lekarskich. Uzdrowiciel może dokonywać cudownych uzdrowień, ale jeśli lekarz tego nie potwierdzi, to w przestrzeni prawnej to uzdrowienie nie istnieje. W środowisku lekarskim panuje silny ostracyzm, poza tym lekarze są tak ustawieni, powiedziałbym nawet - zindoktrynowani, że nie dopuszczają innych do leczenia czy uzdrawiania, i robią z to z przekonaniem, gdyż tak ich ukształtowano.

Nie byłbym mistykiem, idącym drogą mistrzostwa duchowego, gdybym nie dociekał, o co w tym lekarskim uporze chodzi. Pytam zatem zbiorową świadomość lekarską: „Dlaczego nie chcecie przyjąć mojej pomocy, skoro wiecie, że jestem skuteczny?” I oto odpowiedź, którą otrzymałem: „Bo ty chcesz ukraść nam zawód”. I pokazał się taki oto obraz: – Ja Stanisław Kwasik mam spętane sznurem ręce i nogi, żebym nie osiągnął sukcesu. Tych pęt pilnowała gruba postać – to strażnik zbiorowej świadomości lekarskiej. Ta grubość to dostatek lekarzy i ich władza nad społeczeństwem w zakresie zdrowia. Farmaceuci i producenci leków byli w tym obrazie w tle. Żeby było ciekawiej, to ludzie takie ustawienie wyssali z mlekiem matki. Tu polecam mój artykuł: „Uzdrowianie mistyczne – karmienie Światłem” - Uzdrowiacz, VIII 1999 r. Matka karmi dziecko nie tylko jedzeniem, ale i emocjami, i wiedzą. To idzie z kodu genetycznego. Wyssaliśmy z mlekiem matki właśnie to, że lekarze są dla nas władzą w zakresie zdrowia. I dlatego tak to jest

ciężko zmienić. W uzdrawianiu duchowym jest tak, że należy uświadomić problem, wtedy on zginie. I jak to uświadomiłem, to te pęta i ta postać rozpuściły się, także pamięć po nich. Niech to będzie również rozpuszczenie pęt na rękach i nogach u wszystkich uzdrowicieli!

Wcześniej lęk kodu genetycznego to blokował. Kod bał się, że jak to się rozpuści, to co będzie dalej. A teraz, jak to się rozpuszcza, to stajemy się wolni, z lekarzy korzystamy doraźnie, otwiera się nowa przestrzeń i wchodzimy w tę nową przestrzeń, tam jest moc samouzdrawiająca, wierzymy w siebie bardziej, lekarz nam tylko pomaga, wszyscy jesteśmy zdrowsi. Teraz lekarze są jako władza nad nami w zakresie zdrowia i to jest to spętanie. Pęta odchodzą, ich władza odchodzi, uzyskujemy wolność i zdrowie. Odchodzą od razu programy chorowania wprowadzane w nas przez przodków, przez kod genetyczny – czyli choroby genetyczne.

Chcę wyraźnie podkreślić, że nie chodzi tu o jakąś zwadę z lekarzami, ale o wzajemny szacunek, o godne traktowanie się nawzajem. Po pandemii kraj będzie jak wielkie pobojuwisko, nie będzie już to, co było. Bez wątpienia zmieni się myślenie w wielu kwestiach. I jeśli to moje zdjęcie pęt z rąk i nóg innych uzdrowicieli, podniesie na wyższy poziom nasz ruch uzdrowicielski, to będzie to mój wkład w to dzieło. A swoją drogą ciekaw jestem, jak moi Koledzy odebrali to zdjęcie tych pęt.

STANISŁAW KWASIK